


Strona znajduje się w archiwum.

POLICJA NA CZARNYM ŁĄDZIE

Data publikacji 31.01.2008

Od 2004 r. polscy policjanci służą... w Liberii. Dotąd było ich tam 11. Następna zmiana właśnie się szkoli. Z pierwszej zmiany jeden policjant jest już emerytem, wyjechał do Anglii. Drugi jest dowódcą obecnej zmiany. Trzeci, podinsp. Bogdan Laskowski, dowódca pierwszej zmiany, w styczniu 2005 r., na kilka dni przed końcem misji, zmarł na malarię. Cały artykuł o polskich policjantach w Liberii w najnowszym, lutowym numerze miesięcznika 

- Posterunek to pokój i korytarz; załogę stanowi sześciu chłopaków - Maciejewski opowiada o warunkach pracy policjantów w liberyjskim terenie. - Gdy w pokoju trwa przesłuchanie zatrzymanego, reszcie policjantów pozostaje korytarz, który jest jednocześnie biurem: tu przyjmuje się interesantów i prowadzi dokumentację, czyli zeszyt formatu A4. Posterunek działa tylko rano - po zachodzie słońca, około 18.00, jest zupełnie ciemno, a prądu nie ma. Nie ma też środka transportu, odległości między osadami są ogromne, a drogi pozostawiają wiele do życzenia. Każdy z policjantów na początku służby dostał jeden mundur i jedną parę butów, więc dziś trzech z nich do służby przychodzi w adidasach. Mimo że są funkcjonariuszami, nie mają nawet pałek. Do dwóch par kajdanek jest jeden klucz. I to wszystko. Dodam, że pensji nie widzieli ponad trzy miesiące.

W Liberii nadal widać ogromne zniszczenia, skutki wojny domowej i krwawej dyktatury poprzednich „prezydentów”.

- Czternaście lat walk zamieniło Liberię w jeden z najbiedniejszych krajów Afryki - mówi mł. asp. Dzierżęga. - Ale powoli wszystko wraca do normalności.

Choć w stolicy wiele budynków zostało wyremontowanych i powstało sporo nowych, to nadal ruiny są widokiem powszechnym. Monrowia i okolice to region wręcz przeludniony. W latach 80. mieszkało w niej 500-600 tys. ludzi; na skutek wojny liczba ta wzrosła do 1,5 mln. Migracja do stolicy wciąż trwa.

Nie tylko służba...

Polscy policjanci w Liberii robią wiele dobrego nie tylko dla tamtejszej policji. Pomagają tym, którzy są całkowicie zależni od innych - dzieciom z miejscowych sierocińców.

W stolicy Liberii jest kilkadziesiąt sierocińców i domów dziecka. Policjanci trzeciej zmiany objęli patronatem jeden z nich, w którym mieszka ponad 60 dzieci w wieku od 3 do 18 lat. Przeprowadzili aukcje dziecięcych prac, by zgromadzić środki na kupno generatora. W czasie urlopów w kraju organizowali wśród znajomych zbiórki ubrań i zabawek.

- Wioząc długo przez nas oczekiwane polskie jedzenie, Tomek Maciejewski miał też ze sobą dary dla dzieciaków w bagażu podręcznym. Gdy na lotnisku okazało się, że ma znaczny nadbagaż, bez namysłu zostawił w Polsce wiktuały, a do Afryki przywiózł zabawki i ubrania - wspomina kom. Jędrus.

Dzięki współpracy z Caritas Polska policjanci zdobyli fundusze na budowę wodociągu doprowadzającego do sierocińca bieżącą wodę. Dzieci otrzymały w sumie kilkanaście ton darów, głównie leków i ubrań, o wartości około 100 tys. USD.

Kolejna zmiana kontynuuje to dzieło, zebrała pieniądze na zakup żywności dla kolejnego sierocińca, a wielu misjonarzy dodatkowo opłaca naukę dzieciom. Choć wiedzą, że nie są w stanie pomóc wszystkim...

ALEKSANDRA WICKI

zdj. Tomasz Maciejewski, Marek Dzierżęga

Cały artykuł o polskich policjantach w Liberii w najnowszym, lutowym numerze miesięcznika **POLICJA 997**.

